

ne, jak to czyni p. Knapowski w ostatnim numerze „Postępu”. Pismo to, walczące bezskutecznie z błędami ortograficznymi, a radykalniejsze niemal od „Gazety Robotniczej”, wykrywa w ścisie „genialny” sposób rzeczywiste przyczyny głosowania postów naszych za projektem wojskowym.

Oto według „Postępu”, postowie nasi, „owi szambelanowie papieży, prałaci i baronowie katolicy” pozwolili się za pośrednictwem p. Kościelskiego „wywieść w pole żydom warszawskim.” Żydzi ci — słuchajcie czytelnicy! — postarali się o to, że Polacy głosowali za projektem wojskowym i tym sposobem wydarli katolickiemu centrum sposobność do uzyskania powrotu Ojów Jezuitów za poparciem projektu wojskowego. W postów zaś polskich wmałiali ci sami żydzi, że uzyskają ustępstwa w szkole i urzędzie, a teraz śmieją się z nich — p. Knapowski słyszy to nawet — że „jako żydowski narząd przeciwko interesowi Kościoła katolickiego, do którego najwięcej się nienawidzą, (któ? czy postowie, czy żydzi?) użył się dali.”

Wobec tego nie dziwi się „Postęp” w swęj machiawelskiej bezczelności, że lud nie wierzy w „kwalifikacy” postów polskich, a najdziwniejszym wydaje mu się to, że „nasi politycy duchowni i świeccy, którzy ton narodowi nadawać pragną, w żydowską popadli zasadzkę!”

Zrobivszy takie straszne odkrycie, wyrokuję „Postęp” z miną nieomylnego, że politycy nasi, zarówno duchowni jak i świeccy nie dorosli swemu stanowisku i że zatem jedynie „Postępowi” i jego redaktorowi przysługuje prawo politykowania.

Gdyby to nie był produkt, obliczony na zbałamucenie ludu w kierunku najniebezpieczniejszym dla porządku społecznego, toby można się serdecznie uśmieć z całego „Postępu” i jego sensacyjnych rewelacji à la Ahlwardt. Pan Knapowski jednakże usiłuje, jak widzimy, z ściągniętą powagą podkopać powagę naszych postów i duchowieństwa! Zmyśla on banalną historią o żydowskim wpływie w Kole polskiem, aby mógł się przedstawić jako wielki, jedyny obrońca OO. Jezuitów i aby następnie — o co mu jedynie chodziło — mógł zawołać: „Słuchaj ludu! Oto księża i postowie polscy pozwalają na uwodzenie żydom i „przyczyniają się do tego, że nasi Jezuici nie mogą użyć swojej wiedzy i nauki dla dobra twego”. Uczynili oni to wprawdzie „bezwiednie” ale jak bardzo ograniczonymi być muszą, jeżeli tego nie przewidzieli — gdy tymczasem ja, Knapowski, głowacz nad głowacze, o wszystkim wiedziałem, wszystko obliczyłem i Kościół katolicki przed zamachem żydom obroniłem. W dalszym następstwie wynika naturalnie z artykułu „Postępu”, że lud nie powinien szanować księży i postów, dających się „żydom używać jako narzędzie przeciwko Kościołowi” i że powinien słuchać jako wyroczni jedynie p. Knapowskiego i abonować jego „Postęp”, baronów katolickich od „szambelanów papieżkich, prałatów i baronów katolickich.”

W swęj pracy destruktywnej stał się tedy „Postęp” o wiele radykalniejszym od swego mistrza „Oreodownika”. Kształcił się on na „Oreodowniku”, lecz jako gipsowy, przeszedł go pod względem radykalizmu, gdy natomiast pod względem inteligencji nie różnił się od „Postępu”. Pan Knapowski, że przebiegłość „Postępu” i jego hipokryzji podlega się, o ile „Postęp” nie jest „Postępem”, aby w roli wika w „Postępie” nie miało wprawy Kościoła i utrudniało mu jego zadanie socjalne. Stokroć też niebezpiecznym jest „Postęp” od „Gazety Robotniczej”, która występuje przynajmniej otwarcie, a nie ukrywa się pod podstępem obłądy.

Lud polski katolicki pozna się prędzej czy później na obłądźcie i na antysemitycznych tendencjach „Postępu” — a wtedy pogardzi nim, jak już pogardził tylni innymi uwodzicielami, pracującymi na jego zgubę.

Konserwatyci a antysemita.

Zarząd stronnictwa konserwatywnego wzywał niedawno konserwatystów do „samodzielnego organizacyi”, zaznaczając przytem szczególnie odgraniczenie przeciw wolno-konserwatywnym i narodowo-liberalnym stowarzyszeniom wyborczym. Wobec tego

zażądała „Nord. Allg. Ztg.”, aby także ku „innej” stronie, tj. antysemityzmowi oznaczono ściśle rozdział umysłów. Temu wezwaniu uczynił zarząd stronnictwa żądosi i obecnie na podstawie „doświadczeń przy ostatnich wyborach” zamieszcza w urzędowej „Cons. Corr.” gorące wezwanie, aby „w obecnym czasie, kiedy to trzeba koniecznie nakreślić linię graniczną między „czystym” demagogicznym antysemityzmem a „chrześcijańsko-monarchicznym konserwatywnym”, zorganizować się na jedynym podstawie programu konserwatywnego — z wykluczeniem w s z y s t k i c h żywiółów niekonserwatywnych.

Kto doznaje szkody, ten nabiera rozumu, ale antysemitkie duchy, które wywołało, trudno będzie znowu zażegnać. „Kreuz Ztg.” chwiliowo zamieszcza oświadczenie zarządu stowarzyszenia wyborczego drobnymi drukiem na drógorzędny miejscu, lecz trudno ję będzie milczeć o tem urzędowym ogłoszeniu bankrutstwa swęj taktiki, którą tak często sławiła jako najwyższą mądrość i zręczność. Już zaraz po zebraniu w Tivoli mogli byli konserwatyci przekonać się, że ogrzali węża przy swem łonie, ale wówczas marżono spokojnie o pochodzie tryumfalnym, do którego antysemityzm miał służyć jako uprzęż. Obecnie p. Stöcker opuszczony a antysemitki czystej wody gospodarują w dawnych konserwatywnych okręgach wyborczych. Serdecznie przyjęty przyjaciel wypiera teraz właściciela domu. Pomimo tych tragicomicznych doświadczeń bronila „Kreuz Ztg.” aż do dni ostatnich swęj taktiki, tłumacząc się, że konserwatyci byłiby gorzej jeszcze wyszli na tem, gdyby nie byli bronili „zasadnionych żądań” antysemityzmu. Przeciwni popieraniu uprawnionych żądań nie ma nic do nadmiwienia, ale sejmik stronnictwa konserwatywnego brał w swą opiekę także i nieuprawnione rzeczy i osoby, a to było błędem moralnym i taktycznym. Program zatart granicę między konserwatystami a antysemitami a teraz panuje zdziwienie, że antysemitki nie uszanowali granic.

Najzagorzalszym przeciwnikiem Stöckera i konserwatystów wogóle jest obecnie Ahlwardt.

Tego demagoga istotnie konserwatyci wsadzili na wysokiego konia. Bar. Wackerbarth i p. Langen dostarczali mu amunicji do flint żydowskich. Każdy rozsądny człowiek mógł w całej tej sprawie poznać, jak bezwzględny uwodzicielem ludu był ten człowiek z cianym umysłem a obszernem sumieniem. Zarząd stowarzyszenia wyborczego prawdopodobnie zapomniał wydać wezwanie, nieprzyjaciel bowiem przekroczył już granicę własności konserwatywnęj i z pewnością nie cofnie się już choćby nie zatrzyma się dozwolnie.

Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego.

przewodniczącego sekcji szkolnej na wiecu katolickim z dnia 5 lipca 1893 roku, wagażając obrady tejże sekcji.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Prawielebno Duchowieństwo! Wielce szanowni Panowie!

Wybrany przez wiec katolicki przewodniczącym sekcji szkolnej, ceniąc sobie nader wysoko ten zaszczyt, nie stawałem go bynajmniej do mojej osoby, umiema bowiem, że wiec katolicki, poruczając rolę kierunek tejże sekcji, chciał przez to zaznaczyć łączność szkoły z obywatelstwem węższym, potrzebę harmonii nauki z potrzebami społeczeństwa i wymiany zdań w tym kierunku pomiędzy ludźmi różnych zawodów, a polecając prowadzenie obrad szkolnych zesporocześnie referentowi budżetu szkolnego w sejmie, pragnął wyrazić wdzięczność za wszystko, co sejm w naszym kraju dla katolickiego szkolnictwa uczynił i dziękując za już także i prosić o więcej, a przede wszystkim czego szkołom w naszym kraju nie dostaje i żądać tak od ciał prawodawczych jak i od całego społeczeństwa naprawy.

Nie będąc pedagogiem z zawodu, polecić się muszę z góry nietylko łaskawemu poparciu, ale i pobłażliwości Szanownych Panów.

Przemówienie to podajemy tem chętniej w łosłownym przedruku, ponieważ „Neue Freie Presse”, „Nowoje Wremija” i „Volkszeitung” wystąpiły gwałtownie przeciwko niemu, przekraczając jego treść.

dostał, prosila, otoczywszy ramieniem jego szyję i przytuliwszy się do niego pieszczołtliwie.

— Jesteś szalona, moja mała! rzeki Fringuello przerażony; poprosił księdza, aby ją odwiedził. Kapłan przyszedł, lecz powiedział do niego zakłopotany.

— Gdybym był na waszem miejscu, odyziłbym ją do jednego z lazaretów w mieście; ona jest chora.

Uczynił tak. Był on w mieście tylko kilka razy w życiu, ona zaś nigdy. Powietrze było zimne teraz, drogi rozmoczone; dziewczę kaszłało idąc i drżało w cienkim swem ubraniu. Mądry ludzie w szpitalu spojrzeli na nią przelotnie wśród tłumy chorych, wyrzekli jakies niezrozumiale słowy i napisali coś na kawałku papieru — lekarstwo, jak się pokazało — które miało kosztować więcej, niż przynosi dzień pracy w piasku.

— Czy rzeczywiście nie ma żadnej choroby u niej? — zapytał, spoglądając rozpaczliwie i błagalnie w twarz aptekarzowi, który przyprowadził lekarstwo.

— O! nie; drobnotka — odpowiedział na zapytanie, lecz myślał równocześnie: Lekarze mogli oszczędzić biedakowi wydatku. Kiedy krew cała jest jak woda, to i nic nie pomoże, życie uchodzi, jak światło zdmuchane przez wiatr. Dawajcie ję dobrego wina, mięsa, pożywne jedzenie — dodał, uważając, że gdzie młodość, tam jeszcze jest nadzieja.

Ojciec jęknął głośno, kładąc rękę na zamian za lekarstwo. Wino! mięso! pożywienie! Mogli mu tak samo polecić żywienie ja perłami i topionem złotem. Wrócili do domu zmęczeni i zmoknięci; naniecił trochę ognia z gałazek i suchych liści winnych i pierwszy raz od czasu, jak zostało zasadzonym, zapomniał spojrzeć na drzewko cytrynowe.

— Nie jesteś chorą Lizinanie moja? — zapytał, dodając spiesznie: — aptekarz powiedział, że to nie.

— O nie, to nie — odpowiedziało dziewczę; mówiła serdecznie, starając się tłumić kaszel, który wstrząsnął nią od głowy do stóp.

Nie zdołałbym też znaleźć odpowiedzi na zadaniu, gdybym nie widział obok siebie w przeydym tak znakomitego kapłana i pedagoga, jak nas czcigodny wiceprezes ksiądz profesor Zygmunt Lenkiewicz, którego obecność tak blisko krzepi mnie i dodaje otuchy, którego też proszę, aby jak dawniej tak i teraz raczył mnie wspierać radą, pomocą, łaską swoją.

Trzy czynniki powołują prawa boskie i ludzkie do zajęcia się szkołą Kościół, rodzina i państwo.

Władza Kościoła nad szkołą polega na słowach Zbawiciela: „Idźcie w świat i nauczajcie wszystkie narody, udzielajcie im chritu świętego w imię Ojca i Syna i Ducha św. uczcie je trzymać się wszystkiego, co wam nakazałem, a ja jestem ciągle przy was do skończenia świata.”

(Mat. 28, 18, 20): „Pozwólcie malczukim przyjść do mnie, albowiem ich jest królestwo Boże”. (Mat. 19 i 14): „Kto dziecko w mojem imieniu przyjmuje, ten mnie przyjmuje”. (Mat. 18, 3): „Bacząc, ażebyście żadnym z tych małych nie pogardzali.”

Pełne miłości dla młodzieży słowa Boże zawierają misją kanoniczną dla kościoła, a polegając na niej zdobył sobie kościół „daniem początku szkole ludowej, średniej i wyższej, także i historyczne prawo do opieki nad szkołą.

Zasługi kościoła na polu szkolnictwa nie mogą zaprzeczyć i muszą oddać hold nawet pisarż liberalni, jak np. Beer — ze 140 uniwersytetów, które świat posiada, trzy czwarte prawie założył kościół, a uposażają przewlejami Stolica apostołska.

Klasztory przechowały w swoim ręku źródła i środki naukowe niejednokrotnie a bezprawnie zabierane przez państwo, jak np. biblioteki Dominikanów i Jezuitów w Rzymie, która to grabież rząd włoski nazwał bibliotekę Wiktora Emanuela.

Benedyktynska pracownia przeszła w przysłowie, a i u nas w Polsce, na Litwie i Rusi starania zakonu benedyktynskiego, bazylińskiego od XI wieku były pierwszym ogniwem dalszych zasług kościoła polskiego około oświaty. Zbyteczna też przypominać, że duchowieństwu polskiemu zawdzięczała krakowska Alma Mater przeważną część swęj chwały.

Kościół przedstawiając wieczne i niezmiennie prawdy wszystkim ludom i wszystkim krajom i wszystkim czasom umiał zawsze zastosować się bez żadnego dla czystości nauki uszczerbku do właściwości miejsca i czasu, a siejąc wszędzie nietylko światła, ale i miłość uczęi, że praca i poświęcenie się dla ziemskiej ojczyzny jest środkiem pozyskania sobie niebieskiej. Miłość ojczyzny bowiem stanowi część składową nauki Zbawiciela, który szczególnie kochał Jerozolimę i placąc nad nią wyrzekł te słowa: „Biada mi nie przeczem się narodzić, abym widział skruszenie ludu mego i skruszenie miasta świętego i abym tam siedział, gdy podane jest w ręce nieprzyjacielskie. I któryż naród nieodziedziczył królestwa jego i nieodziedziczył łupów jego. A o to nasze miejsca święte i piękność nasza i chwala nasza jest spustoszona o poganie je splugawili.” (Machab II, 7, 10, 12) a św. Tomasz, którego naukę Papież Leon XIII szczególnie zaleca, stwierdził, że tym sposobem i prawem jak cnota religia odnosi się do Boga; tak druga cnota pobożności synowskiej odnosi się wprost do ojczyzny i rodziny, a kochając jedną i drugą spełniamy przykazanie Boże. Z naszą ojczyzną też kościół zawsze postępował po ojcowsku, w czasie rozbioru on jeden ję nie opuścił, podczas prześladowań modlitwy uciśnionych Polaków zalecił ciągle też daje nam dowody opieki i pieczołowitości swojej.

W imię też Boże i w imię kochanej jak Bóg przykazał ojczyzny przystępuje katolicka rodzina do najwyższego zadania, które jej Opatrzność przeznaczyła do wychowania.

Ten związek dwóch dusz wolnych dobrowolnie złączony dla wzajemnego doskonalenia się przez miłość i dla uświęcenia się w dzieciach, wychowując przykładem, pielęgnuje to, co w wnętrzu dziecka mistycy nie mniej nazywali świątynią Pana, sumienie, uczucie, wolę i rozum i stara się, ażeby dziecko nie rości dziko, jak drzewo lub chwast, ale ażeby samodzielnie i z pewnym kierunkiem umiało rozróżnić złe od dobrego, — a wzmacniając i rozwijając w niem dobre skłonności zabezpiecza je przed poku-

szem. Lzy płynęły na policzkach ojca, spadając na dymiące się ognisko, na którym zapalał ogień.

Wino! mięso! pożywienie! — te trzy wyrazy brzmiały całą noc w jego głowie. Mogli tak samo kazać mu posadzić ją na złotym tronie i wezwać gwiazdy, by ją otoczyły!

— Moje biedne dziecko! — myślał — nigdy ją paluszek nie zabolal, nie zmroziła ję zima, nie doznała żadnego bólu na duszy i ciele do tego czasu!

Jedni radzili ów środek tajemniczy, drudzy inny, jedni namawiali do pielgrzymki świętej, inni podsuwali ziola, czary a inni powiadali „o „mądręj”, która umiała uwolnić od wszystkiego zlego, jeżeli się przeżegnało dłoń ję srebrem. Lizina tymczasem stawała się coraz szczuplejsza, coraz bliedsza, cała młodość zdawała się uciekać z niej i wędrować. Serce ję zbolele dążyło tylko do tego, co ojciec nazwał nie-możliwym.

Nikt z rodziny Cecca nie pomyślał o tém, aby się udać na miejsce, gdzie on umarł. Umarł i na tém skończyło się wszystko; nawet matka jego, jakkolwiek oplakiwała go, nie pomyślała o tém, aby wyrzucić pieniądze na nierozsądną, bezużyteczną podróż do miejsca, gdzie go złożono w ziemi.

Tylko małe dziewczę, które się śmiało z niego i żartowało, kiedy siedzieli na murze nad rzeką, myślało o nim bezustannie, uparcie i w milczeniu. Zdawało ję się czemś okropnem pozostawio go samego w odludnem, opuszczonym miejscu, gdzie nie stęchał ani kroku nawet czyjejkolwiek z tych, których znał. Nie mówiła nic o tém, bo widziała, że nawet ojciec ję nie rozumie, lecz zajęta była myślą o tém bezustannie, przypominając sobie wszystko, co wiedziała o sposobie i środkach, przy pomocy których ludzie przenoszą się z miejsca na miejsce. Było wielu takich naturalnie we wsi, którzy mogli być ję powiedzić, w jaki sposób inni podróżują, lecz była zbyt nieśmiała, aby mówić o tém nawet do starego przewoźnika, w którego łodzi spędziła niejedną godzinę zabawy, kiedy wznosząc się do piasku. Była zawsze szczeniowitkiem, wczasem dzieckiem jak spazek. Teraz mówiła rzadko, a nigdy o rzeczy,

sami, żądy przyjemności i używania świata przez próżnością i rozproszeniem wewnętrznem.

Pierwszą nauczycielką, która nie na mocy dyplomu państwowego, ale z łaski Bożej dzieci wychowuje, jest matka chrześcijańska.

Ona zdobywa sobie prawo cierpieniem i w dalszym ciągu swęj pracy daje ciągle dowody cierpliwości i poświęcenia. — Jęj przypada w udziale ująć to, co w naturze jest dobrem, uczęć dziecko przewycięzać siebie samo i tepić w sobie zarodki egoizmu, a wreszcie wpoić w młodą duszę przekonanie, że życie dla drugich to najwyższe szczęście.

Gdy raz rodziców, którzy krajowi kilku znakomitych dali synów zapytano, jaki jest sekret tak szczęśliwego rezultatu, dali oni innym tę radę: „Uczcie dzieci kochać, starajcie się dla nich o hart, ale nie o chłód, uczcie ich kochać i czeić najpierw Boga, potem Ojczyznę, potem Rodziców, bliźnich a przed innymi tych, którzy nauczają i to czego nauczają, a wówczas bliźni ich kochać będą, a miłością powstrzymacie ich w moralnych niebezpieczeństwach życia.

Wyszkolcie serce, i wypełni je Bogiem, o to powołanie matki, a piękny w tej mierzy przykład dała matka O. Tournely'ego, która się modliła: „Boże daj, ażeby dzieci moje były wpierv Bożemi dziećmi, a potem dopiero mojemu.

Podnioślejsze jeszcze zadanie ma matka w narodzie pozabawionym samodzielnego politycznego bytu, aby to zadanie osiągnąć, musi być nietylko matką kochającą i czującą, ale zarazem wmyśl ksiąg Mądr. (18) „niewiastą mężną”, która „usta swoje otwiera mądrości” a zakon miłosierdzia na języku jęj.

W tym celu też u nas daleko więcej jeszcze isć gdzieindziej musi ze serca swęgo upuszczając nietylko to, co złe, ale także co małe i niekie, musi się starać o jego zgłębienie, umieć się oprzeć pociągom do tego co bliższy i odwozić do obowiązków i państwa nad wyobrażnią, która puszczona bez hamulec nieraz ciągnie na manowce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Berlin, 30 lipca.

(Ruch antysemitki.)

(L.) W berlińskich stósunkach zachodzą obecnie niemałe zmiany. Mimo pory ogórkowej i wyjazdu wielu rodzin już to do wód, już to na wieś, lub w góry, albo na wystawę do dalekiego Chicago, wre w mieście ruch znaczny. Wprawdzie we dnie odczuwa się daję chwilowy ubytek ludności, zwłaszcza przedniejszej, ale za to wieczorami ozywają się ulice i lokale w wysokim stopniu. Powodem są antysemitki, którzy, upojeni zwycięstwem, jakie im się udało odnieść przy ostatnich wyborach do parlamentu, urządzają tutaj wiec po wiecu, aby jak najwięcej zwolenników dla swęj sprawy pozyskać. Agitacya ta wydaje swe owoce. Okazuje się na zebraniach, że niechęć ku żydom głęboko jest zakorzeniona w masach ludowych. Stöcker, który dawniej uchodził za ojca i przywódcę antysemitckiego ruchu, jest dzisiaj w oczach społeczeństwa zupełnie zdyskredytowany. Jeszcze przed dwoma laty był on bożyszczem mas. Gdy się na jakim zebraniu ukazał, witano go frenetycznymi okrzyki i burzą oklasków, a gdy przemówił na temat antyżydowski, to wiecownicy słuchali go z podziwem i uwielbieniem. Lecz dzisiaj Stöcker ludowi już nie wystarcza. Podejrzewają go, że jest dwuznaczny i zarzucają mu chwiejność, brak stanowczości, niewierność zasadom, a nawet sprzyjanie żydom. Wszystko to, o ile z różnych głosów prasy żydowskiej i z całego zachowania się byłego nadwornego kazań, jest osądzić można, jest przesadzone. Stöcker jest tak samo, jak dawniej, nieprzyjacielem żydów, lecz stara się być umiarkowanym. Lud natomiast pragnie ostrego traktowania potomstwa „Abrahamowych” i o jakichkolwiek ustępach względem nich słuchanie nie chce. Ztąd pochodzi, że Stöcker stracił zaufanie u ogółu, i nic mu nie pomaga to, że go żydzi nienawidzą. Owszem przyszło do tego, czego nikt nie przewidywał, t. j. że z jednej strony biją obecnie na biednego pastora żądzi żydzi, z drugiej zaś po-

która przepelniata ję serce.

Pewnego dnia ojciec spojrzal z ję zapadłej, zwiędłej twarzyczki ku błyszczącej zielonym listkom kwitnącego drzewka cytrynowego i mruknął przekleństwo.

Dziewczę usychało i więdło z dniem każdym widocznie. Ojciec patrzył, czy i drzewko cytrynowe nie usycha także, lecz ono kwitnęło zielone, świeże, swobodne, choć rości w tak nędznem miejscu. Zabolonna, szalone uczucie owładnęło nim, zrodzone z trwogi o dziecko i z osłabienia umysłowego, pochodzącego z fizycznego niedostatku. Zdawało mu się, że drzewko wyrzuciło krzywdę dziecku, że odbierało mu pożywienie i siły. Może w nocy, w tajemniczy sposób — któż to wie? Był ogłuszony i rozgorączkowany, pracując coraz więcej przy suchym kawałku chleba i nie spijając w nocy z obawy o Lizinę. Czemuż państwo zabrało chłopcę, który był tak zadowolony i użyteczny tam, gdzie się urodził? Czemu to życie dzienne, ścisłone i nużące wśród bagnisk zabito go? Czemuż on sam nie miał środków na przywozie pożywienia? Czemuż napracowawszy się przez długie lata ciężko, nie mógł znaleźć spokoju? Czy musi stracić nawet tę drobną istotę, którą posiadał? Srogość i niesprawiedliwość tego wszystkiego maciła mu zmysły i tłoczyła duszę. Zapadł w grobowe milczenie; był w usposobieniu, w którym dobrzy ludzie stają się złymi, podpalają, rabują, zabijają, nie dla tego, aby byli złymi i niegodziwymi z natury, lecz ponieważ oszaleli z rozpacz.

Ale ona jest taka młoda, była taka silna, myślał, to przejdzie niedługo i będzie znowu tą samą, wesola, zręczna, ruchliwa, śpiewająca pełnym głosem dziewczętką wśród lasu drzew czeresniowych. Odmawiał sobie wszystkiego, by ję dać pożywienie i pozostawił dla siebie tyle, by utrzymać w sobie iskry życia. Sprzedał nawet lepszy swęj ubiór i parę butów, lecz ona nie miała apetytu i spostrzegłszy jego poświęcenie, tak sobie to wzięła do serca, że choroba się pogorszyła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drzewko cytrynowe.

Przez Ouidę.

(Ciąg dalszy — Zobacz nu mer 172.)

— Mój skarbie drogi! to ztąd mile i mile bez końca! Nie wiem nawet dobrze gdzie — jestto jakieś miejsce, gdzie słońce zachodzi.

Myśl o pojściu tam wydała mu się tak zdumiewającą, tak ogłuszającą, tak nieprawdopodobną, że spojrzal na nią nieśmiało, lękając się, czy jęj zmysły są zdrowe. Nie była ona nigdzie w całym życiu.

— O moje kochanie, cożybśmy robili w obcym miejscu, ty i ja? wyrzekal Fringuello, placząc nasamą myśl o zmianie miejsca i spoglądając na wycieńzoną, rozgorączkowaną twarzyczkę przed sobą. Nie ruszyłem się ani na krok ztąd od mego urodzenia, ani ty również. Ty ledwo utrzymała się zdołasz na nogach — jeżelibyś umarła w drodze...

— Nie umrę w drodze, odpowiedziało dziewczę stanowczo.

— Ale ja nie znam drogi, zawołał rozpaczliwie i żalownie. Nie siedziałem nigdy w tych wozach, prowadzonych przez parę, ani nikt z moich znajomych, o ile słyszałem. Jak dostalibyśmy się tam dotąd ty i ja? Nie wiem nawet dobrze, gdzie to miejsce się znajduje.

— Ja wiem, rzekła Lizina, i wyjecha zwinieży wsiatek p. ... z znoszonym i wytartym stabe amerykańskie. Była tam nazwa nadbrzeżnego, patentowane grabie umarł. Uprosiła księdza, aby ję Hollings...

— Jeżeli to będziemy pokazywali ludzie nam wskazał drogę i tak dojdziemy do miejsca, odparla z tym spokojnym uporem, który był u niej tak niezwykły.

— Zapytaj się, ojcie, jak można tam dotąd się

ików.
znuj nowęj konstrukte

wstaje na niego „roznamiętniony tłum, łącząc go przy-
lada sposobności wyzyskami, jak: „zdrajca“, „nie-
dolega“, „pieczeniara“, „patron oszustów“ itd.

Natomiast wypłynęły na wierzch inne postacie,
dawniej zupełnie niezbrane. Między nie policzyć
należy słynnego już Ahlwardta, dr. Böckela, restau-
ratora Bodka, postać Wernera i t. d. Głównie
Ahlwardt jest bohaterem chwili. Stał się on popu-
larnym przez swe śmiałe wycieczki, przeciw żydom
skierowane. Błędy polityczne, które popełnił, by-
najmniej mu w oczach tłumu nie zaszkodziły. Na
dwóch, świeżo odbytych antysemitkich wiecach, by-
łem naczelnym świadkiem, jak mówcy zachęcali
uczestników do materialnego popierania Ahlwardta,
„męczennika“ i „nieustraszonego bojownika“ — oraz
jak zebrani z zapałem wielkim wznosili okrzyki na
cześć jego, aczkolwiek nie był obecny.

Ahlwardt, mówiąc nawiasem, nie należy wcale
do umysłowych znakomitości. Wzwyższy od niego
co do zdolności jest bez porównania Stöcker.

Ale lud o to się nie pyta. U niego ma dzisiaj
kredyt ten, kto krzepko żydów wyzywa i śmiało na
nich uderza. Ztąd też i przemówienia Böckela,
Bodka i Wernera, im więcej słonemi wyrażeniami
są okraszane, tem żywsze wywołują oklaski.

Wogóle wstręt ku żydom zakreśla w stolicy
Niemiec coraz szersze koła i zapuszcza coraz głę-
bsze korzenie, a „Staatsbürger Zeitung“, organ prądu
antysemitkiego, jest dzisiaj pismem barzo poczytnym,
z którym żydzi liczą się muszą. To mając na oku,
oraz wskazując na ostatnie wybory do parlamentu,
które dały antysemitom 17 krzeseł w Izbie, rzeki
z dumą na jednym z ostatnich wieców przywódca
antysemitów dr. Böckel: „Z nami nietylko żydzi,
ale i rząd liczą się teraz musi.“

Niemcy.

Berlin, 30 lipca. Kolońska gazeta otrzy-
mała z Petersburga telegram, w którym zaznaczono,
iż tam panuje przekonanie, że pomimo taryfy maksy-
malnej znajdzie się podstawa do wzajemnego poro-
zumienia się, zwłaszcza jeżeli prasa obu stron za-
chowa się spokojnie. W decydujących kołach rosyj-
skich budzi się przekonanie, że rząd niemiecki nie
może, choćby tylko chwilowo, zniżyć cel zbożowych
bez zwołania parlamentu. Rosya atoli mimo wszy-
stko pragnie natychmiastowego zebrania się konfe-
rencyi w Berlinie, dodając, że jeżeliby parlament
później nie miał się zgodzić na orzeczenia konferen-
cyi, to jest to rzeczą odrębną samą w sobie; wten-
czas Niemcy jednakże okazałyby uprzejmość. Niespeł-
nienie życzenia Rosyi co do natychmiastowego zwo-
łania konferencyi należałoby uważać za dowód
braku uprzejmości ze strony Niemiec.

Pisma niemieckie oburzają się na to, że
„Bank- und Handelsztg.“ już w piątek wieczorem
ogłosiła memoriał o niemiecko-rosyjskich traktatach
celnych i to drukiem, używanym w „Reichsan-
zeitung.“ powstałe przeciw takiemu krzywdzeniu
innych pism, oraz czytającej publiczności: i zaznacza,
że nie jest to dostatecznym wyrozumieniem, iż
wzmiankowane pismo drukuje się w tej samej ofy-
cynie, co „Reichsanzeitung.“

Z wydanego co do jero zeszłego miesią-
ca, zajmującego się zagranicznym handlem nie-
mieckiego terytorium celnego, dowiadujemy się, że
wywóz niemiecki w pierwszych 6 miesiącach b. r.
powiększył się o 192,370,000 m., dowóz natomiast
zmniejszył się o 72,906,000 m., tak iż polepszenie
się bilansu handlowego liczyć można przeciętnie na
268,276,000 m. w pierwszej połowie b. r., co przy
trwaniu obecnej koniunktury pozwalało spodziewać
się 500 milionów zwyżki.

Ks. Biskup Korum z Trewiru zamie-
nił w trewirskiej „Landesztg.“ protest przeciw
wycieczkom, jakich się dopuściło trewirskie przeby-
taryum ewangelickie w swej odczwie, nawołującej do
zakończenia ewangelickiego domu obrządków „pracowito
instytucyjom katolickim.

Z Petersburga donoszą, że jeśli
Niemcy podwyższą cło o 50 proc., Rosya ustanowi
tę samą wysokość; minister finansów otrzymał jak
najdalej idące upoważnienie do samodzielnego dzia-
łania w sprawie celnej; odnośna uchwała publikacja
została ogłoszona wczoraj i brzmi jak następuje:
Pozostawia się do woli ministrowi finansów po ro-
zumieniu się z ministrem spraw zagranicznych
początnie zarządzenia w sprawie poboru odpo-
wiednich dodatków do stopy celnej dla towarów
pochodzących z państw, które wobec artykułów
z rosyjskiej proweniencyi stosują taryfę maksymalną
a mianowicie a) do podwyższonej stopy ogólnej ro-
syjskiej taryfy celnej z dnia 11 czerwca 1891 wraz
z jej najnowszymi zmianami, b) do stopy normalnej
tęj taryfy podług paragrafów i rozdziałów, według
których ustawa ta nie ustanawia podwyższonej
stopy. Po drugie, ustanawianie odroczeń i zniesienia
zupełnego i po trzecie ustanawianie terminów wyko-
nania, zniesienia lub odroczenia powyższych rozpo-
rządzeń. Odnośne rozkazy wykonawcze mogą w ra-
zie potrzeby być wydawane na drodze telegraficznej.

Przekazy z cel od zboża i bydła dla zwią-
zków komunalnych w Prusach ustanowiono w kwocie
36,770,737. Z tego przypada na Prusy Wschodnie
1,984,072 m., na Prusy Zachodnie 1,483,053 m., na
miasto Berlin 3,095,072 m., na Brandenburgią
2,990,920 m., na Pomorze 1,919,616 m., na W. Ks.
Poznańskie 1,773,732, na Śląsk 4,583,764 m., na
Saksonią 3,621,033 m., na Slezwik-Holstyn 2,042,634
m., Hanower 3,093,597 m., na prowincję nadreńską
5,391,106 m., na kraje koronne 76,025 m.

Wesfański „Merkur“ donosi, że w Burg-
steinfurt rozdawano na jarmarku w formie plakatów
wydrukowane, następujące pismo: „List Przew. ks. bi-
skupa dr. Hermana Dingelstedta do bar. Schorle-
mera z Alstu. Wmu Panu mam zaszczyt odpowie-
dzić na zażalenie z dnia 15 b. m., odnoszące się do
ks. Hueskera w Leer, że wedle doniesienia ks. dzie-
kana, kan. Uppenkamp, wzmiankowany proboszcz
złożył na wielkim nabożeństwie wczoraj w niedzielę
w Leer oświadczenie w którym sprzeciwiał się
przez Pana nieporozumienia i zupełnie salwował Pań-
skie stanowisko w obec Kościoła odnośnie do wiary i
ducha kościelnego. Mam przeto błogą nadzieję, że
to, co wzbudziło Pańskie niezadowolenie, zostało już
usuniętem. Nad tem, że ks. prob. Huesker wśród
wzburzenia i zamieszania, wywołanego ostatnimi wy-
borami, posunął się w obec parafian do wywodów
o stosunkach kościelno-politycznych i sprawach wy-

borczych, bolewać muszą i z tego powodu wyrazi-
łem mu już swoje zaprzetywanie. Monaster 28 czer-
wca 1893. Biskup monasterski podp. Hermann
podp. Kropp sekr. Westfalski „Merkur“ potępił to
wystąpienie bar. Schorlemera.

Telegramy.

Paryż, 31 lipca. Rada ministerialna przyją-
ła do wiadomości ustąpienie Syamu wobec żądań
francuzkich i stwierdziła, że ustąpienie to nastąpiło
bez żadnych zastrzeżeń. Dalej rada ministerialna
postanowiła poczynić zarządzenia celem zapewnienia
zobowiązania Syamu i wyznaczyła miesiąc czasu na
załatwienie całej sprawy. W czasie tym na rząd
syamski usunąć się z terytorium, przyznanego
Francyi.

Londyn, 30 lipca. Liczba świętujących gór-
ników wynosi obecnie 250000, a powiększy się je-
szcze prawdopodobnie do 340000.

Konferencya górników szkockich w Glasgowie
postanowiła odczekać rezultatu zebrania posiedzi-
cieli kopalni, które się odbędzie w środę — a jeśli
zebranie to nie podwyższy im płacy o 1 szylinga
dziennie, rozpoczyna bezrobocie.

Aleksandrya, 30 lipca. Kiedy powrócił tu
dzisiaj z Carogrodu. Na powitanie przybyli do
Aleksandryi tubylecy z wnętrza kraju. Miasto jest
pięknie udekorowane.

Nowy Jork, 30 lipca. Wedle ostatnich wiadomości,
zawiesił wypłatę 3 banki w Portland
(Oregon), 1 bank w Cowington (Indiana), 1 bank
w Kankakee (Illinois), w Eau Claire (Wisconsin),
w Baraboo (Wisconsin) i w Akron (Ohio).

Zofia, 30 lipca. Przebieg tutejszych wyborów
był spokojny. Udział w wyborach był większy, niż
kiedykolwiek. Wybrano kandydatów rządowych
Stanbulowa 3110 gł., Petkowa 3107 gł., Welicza
3096 gł. Opozycja otrzymała tylko kilka głosów.

Paryż, 29 lipca. Wedle wiadomości z Buenos
Ayres, wybuchła rewolucya w prowincyi San Luis.
Powstańcy wzięli do niewoli gubernatora.

Buenos Ayres, 29 lipca. Rewolucya w pro-
wincyi San Luis została wznieconą przez radykalne
stronnictwo. Radykalowie uderzyli nad ranem na
koszary, wzięli do niewoli gubernatora i ministrów
i ustanowili własny rząd.

Paryż, 30 lipca. Ostatnie depesze potwier-
dzają wiadomość o rewolucyi w Buenos Ayres i do-
dają, że przywódca radykalnego stronnictwa, dr.
Alesa, wydał manifest, w którym wzywa do walki
przeciwko rządowi.

Londyn, 30 lipca. Biuro Rentera donosi
z Buenos Ayres: W prowincyi Buenos Ayres i w mie-
ście Rosario (prowincya Santa Fé) wybuchła rewolu-
cya, zorganizowana przez radykałów. W dwad-
ziestu miastach prowincyi Buenos Ayres przystąpi-
li do walki. Od dzisiaj rana są powstańcy panami
situacyi. W Rosario toczy się od godziny 6 zaczęła
walka. Rewolucya rozprzestrzeniła się na cały kraj.

Telegramy giełdowe.

Berlin, 29 lipca 1893 roku. (Kursa końcowa.)			
Kurs z dnia	28	29	Uwagi
Pensja 5% na 100	102 25	102	Niem. 5% na 100
na 100	102 25	102	Consol. 5% na 100
na 100	102 25	102	Consol. 3 1/2% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 4% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 3 1/2% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 3% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 2 1/2% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 2% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1 1/2% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/2% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/4% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/8% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/16% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/32% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/64% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/128% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/256% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/512% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1024% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/2048% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/4096% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/8192% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/16384% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/32768% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/65536% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/131072% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/262144% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/524288% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1048576% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/2097152% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/4194304% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/8388608% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/16777216% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/33554432% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/67108864% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/134217728% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/268435456% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/536870912% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1073741824% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/2147483648% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/4294967296% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/8589934592% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/17179869184% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/34359738368% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/68719476736% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/137438953472% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/274877906944% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/549755813888% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1099511627776% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/2199023255552% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/4398046511104% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/8796093022208% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/17592186444416% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/35184372888832% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/70368745777664% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/140737491555296% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/281474983110592% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/562949966221184% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1125899932442368% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/2251799864884736% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/4503599729769472% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/9007199459538944% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/18014398919077888% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/36028797838155776% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/72057595676311552% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/14411519135262304% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/28823038270524608% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/57646076541049216% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/115292153082098432% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/230584306164196864% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/461168612328393728% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/922337224656787456% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1844674449313754112% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/3689348898627508224% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/7378697797255016448% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/14757395594510032896% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/29514791189020065792% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/59029582378040131584% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/118059164756080263168% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/236118329512160526336% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/472236659024321052672% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/944473318048642105344% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1888946636097284210688% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/3777893272194568421376% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/7555786544389136842752% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/15111573088778273685504% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/30223146177556547371008% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/60446292355113094742016% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/120892584702226189484032% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/241785169404452378968064% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/483570338808904757936128% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/967140677617809515872256% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1934281355235619037444512% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/3868562710471238074889024% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/7737125420942476149778048% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/15474250841884952299556096% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/30948501683769904599112192% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/61897003367539809198224384% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/123794006735079618396448768% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/247588013470159236792897536% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/495176026940318473585795072% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/990352053880636947171590144% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1980704107761273894343180288% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/396140821552254778868640576% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/792281643104509557737281152% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/158456328618901911544562304% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/316912657237803823089124608% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/633825314475607646178249216% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/1267650628951215292356498432% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/2535301257902430584712996864% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/5070602515804861169425993728% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/10141205031609722388451987456% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/20282410063219444776903974912% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/40564820126438889553807949824% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/81129640252877779107615899648% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/16225928050575555821523179392% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/32451856101151111643046358784% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/64903712202302223286092717568% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/12980742440460444572138435136% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/25961484880920889144276870272% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/51922969761841778288553740544% na 100
na 100	102 25	102	Pozn. 1/103845939523683556577107481088% na 100
na 100	102 2		

